Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 20 gr

GŁOS NARODU

Nr. 248. — ROK XLI.

PONIEDZIAŁEK 10 WRZEŚNIA 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW. NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5.— zł.	4.50 zł.	5.— zł.	8.— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

22 lotników nad Afryką.

Paryż, 9. 9. (PAT). Według wiadomości otrzymanych z Casablanca, samoloty turnieju lotniczego lądowały i startowały z tutejszego lotniska w następującym porządku: Francke, Balcer, Dudziński, Gedgowd, Ambruz, Florjanowicz, Hirth, Junck, Macpherson, Anderle, Zacek, Tessore, Bajan, Osterkamp, Seideman, Buczyński, Hubrich, Skrzypiński, Morzik, de Angeli, Sanzin, Francois.

Lotnicy ci zatrzymali się w Casablanca między godz. 8.27 a 12.08.

—xx—

Czystka w sanacji obejmuje sen. Wyrostka.

Warszawa, 9. 9. (Telef. wł.). Czystka w sanacji, rozpoczęta od konserwatystów, zaczyna obejmować osobistości i z poza ich koła. Na liście niemal zgóry już skazanych znalazł się adwokat Wyrostek sen. BB., którego w stan oskarżenia przed instancjami partyjnemi postawił prezydent Warszawy p. Starzyński. Przypomnieć przedewszystkiem należy, że o senatorze Wyrostku było swego czasu głośno z racji afery podatkowej księcia Pszczyńskiego. Już wówczas p. Wyrostka sądził sąd partyjny, jednak względy taktyczne sanacji wymagały, by wydać orzeczenie uniewinniające. Teraz tych względów niema, to też gdy okazało się, że p. Wyrostek, jako radny miejski, działał na szkodę m. Warszawy, prez. Starzyński wystosował do prezesa BB. p. Sławka list, komunikujący mu o szkodliwej działalności dra Wyrostka.

Na czem polegało szkodliwe działanie p. Wyrostka wyjaśnia to ogłoszony w „Gazecie Polskiej" list prez. Starzyńskiego do redakcji tego pisma. Oto w latach 1928 i 1929 magistrat zawarł z właścicielami nieruchomości przy ul. Ptasiej niejakimi P. i L. Rojzenami oraz J. Altmanem umowę o najem ich domu na szkołę. Umowę zawarto z jawnem pokrzywdzeniem interesów miasta, gdyż za wynajęcie lokali na szkoły Rojzenowie otrzymali 445.000 zł. zaliczki zgóry bez żadnego usprawiedliwienia i ekwiwalentu, a komorne określono conajmniej dwu krotnie wyżej od rynkowego.

Kto z ramienia magistratu brał udział w tej lekkomyślnej transakcji, to dopiero ustalą dochodzenia. Rojzenom ogłoszono obecnie upadłość, a jednym z syndyków masy upadłościowej, wyznaczonym przez sąd, jest p. Wyrostek, który w tym charakterze pertraktuje z zarządem miejskim w sprawach sporów, wynikłych na tle owych karygodnych umów.

Wina dra Wyrostka polega na tem, że będąc radnym miejskim w latach 1931, 1932 i 1933 występował wobec zarządu miejskiego w charakterze adwokata owych Rojzenów, wnosząc różne podania i prowadząc pertraktacje oraz grożąc magistratowi wytoczeniem sprawy sądowej. Tę właśnie sprawę p. prez. Starzyński skierował do prezesa BBWR. p. Sławka.

Zaznaczyć należy, że p. Wyrostek to jedna z poważniejszych figur sanacji. W swojm czasie był on nawet wymieniany jako kandydat na prezydenta Warszawy z ramienia BB. W okresie przedwojennym p. Wyrostek był działaczem socjalistycznym we Lwowie i wydawał pismo socjalistyczne.

—oo—

Rozbitkowie „Morro Castle" w porcie nowojorskim

Z POWODU POŻARU NA „MORRO CASTLE" ZGINĘŁO PONAD 100 LUDZI. ZASTĘPCA KAPITANA OKRĘTU WARMS JESZCZE NA PŁONĄCYM PAROWCU. PRZYCZYNY POŻARU MA USTALIĆ ŚLEDZTWO.

Nowy Jork, 9 września. Do portu nowojorskiego przybyły pierwsze okręty z wyratowanymi rozbitkami parowca amerykańskiego „Morro Castle". Parowiec „Monarch of Bermuda" przywiózł 72 robitków, „City of Havanna" 60 a „Andreas Luckenbach" 22 rozbitków. Do tychczas wyratowano ogółem 425 osób. Ponieważ na parowcu znajdowało się 318 podróżnych i 240 osób załogi, czyli razem 558 osób, brak jeszcze 133 osób, z czego niewątpliwie większość poniosła śmierć. Istnieją obawy, że najmniej 100 osób zginęło podczas katastrofy. Zastępca kapitana okrętu, Warms znajduje się jeszcze na płonącym parowcu. Na molo, gdzie wysadzani są na ląd rozbitkowie, oraz pod dyrekcją linji okrętowej, do której należał „Morro Castle" rozgrywają się sceny dramatyczne. Rodziny osób, które znajdowały się na pokładzie nieszczęśliwego parowca, gromadzą się w oczekiwaniu na wiadomości o losach swoich krewnych. Towarzystwo nie może jednak udzielić bliższych informacyj, gdyż nie wie jeszcze, czy rozbitkowie nie zostali zabrani na inne statki, które jeszcze nie zdążyły do portu. — Także co do przyczyn pożaru Towarzystwo nie chce udzielić żadnych wyjaśnień aż do czasu otrzymania wyników śledztwa.

—xx—

Piłkarze polscy przegrali z Niemcami 5:2 (1:1).

40 TYSIĘCY WIDZÓW OBSERWOWAŁO ZAWODY.

W niedzielę Warszawa była terenem najbardziej sensacyjnego meczu ostatnich lat Polska—Niemcy. Od samego rana do stolicy przybywały pociągi popularne z masowemi wycieczkami na mecz ze wszystkich stron Polski i Niemiec. Ogółem przyjechało 27 specjalnych pociągów. Na godzinę przed meczem stadjon był wypełniony do ostatniego miejsca przez morze głów ludzkich, przeszło 40.000 widzów, w tem około 6.000 Niemców. Na chwilę przed meczem zaczął padać lekki deszcz, wskutek tego boisko stało się śliskie i początkowo nieco utrudniało grę.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Polska: Fontowicz (bramka) Martyna, Bułanow (obrona), Kotlarczyk II i Kotlarczyk I, Mysiak (pomoc) Riesner, Pazurek, Nawrot, Wilimowski, Włodarz (atak).

Niemcy: Buchloch (bramka) Janes, Busek (obrona) Zieliński, Muenzenberg, Szepan (pomoc), Lehner, Siffling, Hohman, Behner, Foth).

W ciągu pierwszych pięciu minut Polacy mieli 3 okazje do zdobycia bramki. Następne minuty przynoszą serję ataków niemieckich, które w 14 minucie kończą się bramką dla Niemców zdobyta przez Lehnera.

Strata bramki nieco zdeprymowała naszą drużynę. Po kilku minutach drużyna polska rozegrała się jednak i po dłuższem przebywaniu na polowie Niemiec nasz napastnik Wilimowski z podania Włodarza zdobywa w 27 minucie wyrównującą bramkę. Od tej chwili Polska gra o wiele lepiej.

Po zmianie pól zaznacza się dalsza przewaga drużyny polskiej mimo, że Ciszewski jest słabszy, niż Nawrot. W 12 minucie Pazurek z podania Włodarza zdobywa drugą bramkę, a zarazem prowadzenie dla Polaków. Niemcy są nieco speszeni i grają gorzej od nas. Gwałtowne ataki Polaków zagrażają ciągle bramce przeciwnika. Doskonały bramkarz interwenjuje jednak z powodzeniem. W 29 minucie piłka przenosi się na stronę Polski. Następuje groźny atak niemiecki. Lehner strzela, Martyna spóźnił się o ułamek sekundy i Hohman strzela nieuchronnie w prawy róg. Stan meczu 2:2. W 34 minucie z wypadu Niemcy zdobywają trzecią bramkę przez Sifflinga podwyższając wynik do 3:2 na swoją korzyść. Częściowo do utraty tej bramki przyczynił się Fontowicz. W minutę później Wilimowski wyrównuje sędzia bramki nie uznaje.

W ostatnich minutach Niemcy niespodziewanie zdobywają dwie dalsze bramki. W 37 minucie z rzutu karnego i w 39 z przeboju. Mimo wysiłków naszej drużyny wynik nie ulega już zmianie i sędzia p. Ohlson odgwizduje mecz przy stanie 5:2 dla Niemiec.

—=0=0—

Budapeszt — Kraków 3:1 (1:0).

Drużyna gości nie pokazała gry jakiej się po niej spodziewano. Wygrała niezasłużenie, gdyż przeważali raczej miejscowi.

Na wynik wpłynął niewątpliwie sposób prowadzenia zawodów przez p. Schneidra, który wyraźnie schlebiał gościom. Honorowy punkt dla Krakowa zdobył Artur.

Wielkie zawody motocyklowe w Krakowie.

W ub. sobotę i niedzielę odbyły się po raz pierwszy w Krakowie wyścigi motocyklowe na torze żużlowym Cracovji. Dały one następujące wyniki: W biegu na 5 okrążeń toru pierwszą nagrodę prezesa Cracovji zdobył Kempka Franc. (Unja Sosnowiec) — 2 min. 37.1 sek. Drugą nagrodę firmy Gross zdobył Geyer (Cieszyn), trzecią zaś (Vacuum Oil C.) Barzycki.

W biegu maszyn z przyczepkami pierwszy był Rauschnitz (Kraków) — 2 min. 27 sek. (5 okrążeń).

W biegu asów triumfował Kempka — 2 min 39 sek.

W biegu na jedno okrążenie, z lotnego startu, najlepszy wynik uzyskał Kempka — 25.4 sek.

Pielgrzymi austrjaccy w Krakowie i na Jasnej Górze.

W ub. niedzielę zwiedzała Kraków wycieczka, złożona z 30 katolików austrjackich, pod przewodnictwem ks. Wagnera i dr. Soukupa. Goście z Austrji przybyli do Krakowa własnym autokarem. Wyruszyli z Wiednia 6 bm. i przez Cieszyn udali się do Katowic. Ze stolicy Śląska, po jednodniowym w niej pobycie, przybyli oni do Częstochowy, gdzie złożyli hołd Matce Boskiej na Jasnej Górze.

Z Częstochowy zawitali Austrjacy do Krakowa. Przyjazd ich do naszego miasta nastąpił w sobotę późnym wieczorem. Kraków, a zwłaszcza jego kościoły: Marjacki i Katedra Wawelska — zrobiły na uczestnikach pielgrzymki niezatarte wrażenie.

Z Krakowa udadzą się uczestnicy wycieczki przez Kalwarję Zebrzydowską, gdzie zwiedzą klasztor, przez Cieszyn i Bratysławę do Wiednia. Goście są ze wszystkiego bardzo zadowoleni za wyjątkiem polskich dróg, które nie budzą, rzecz oczywista, zachwytu.

Ustąpienie wiceprez. Warszawy p. Szpotańskiego.

W ub. czwartek wiceprezydent Warszawy p. T. Szpotański zgłosił na ręce prezydenta stolicy p. Stef. Starzyńskiego do ministra spraw wewn. prośbę o dymisję ze swego stanowiska. W kołach politycznych dymisja ta wywołała liczne komentarze, zwłaszcza, gdy wyszło na jaw, że powodem dymisji były nieporozumienia między wiceprez. Szpotańskim a komisarycznym prezydentem p. Starzyńskim. Nieporozumienia te są tem bardziej ciekawe, że zarówno prez. Starzyński jak i wiceprez. Szpotański są działaczami BB.

Po rozwiązaniu rady miejskiej i magistratu Warszawy w dniu 2 marca br. z dawnego zarządu miasta pozostał jedynie wiceprezydent Szpotański, który zajmował to stanowisko od r. 1927, to jest od czasu powołania go w drodze wyboru przez radę miejską.

W kołach zbliżonych do rządu utrzymują, że następcą p. Szpotańskiego na stanowisku wiceprezydenta miasta będzie p. Stanisław Nowak, dyrektor depart. budżetowego Min. Skarbu, który przez długie lata pracował z p. Starzyńskim na terenie tego ministerstwa.

Zakończenie kongresu filozofów w Pradze.

W piątek po południu odbyło się w Pradze zakończenie międzynarodowego kongresu filozofów. Na plenarnem posiedzeniu dłuższe referaty wygłosili profesor niemieckiego uniwersytetu w Pradze Oskar Kraus i prof. Utitz z Pragi. W dyskusji po tych referatach zabierali głos: prof. Lutosławski z Warszawy, prof. Liebert z Belgradu, Franeuz Chevalier, berlińczyk M. Hartmann, Polak Żółtowski i Czech docent J. L. Fischer.

Po południu zakończyła też swe prace grupa A. w której do głosu przyszli opozycjoniści przeciw logistom: prof. Ingarden ze Lwowa i Perceval Frutiger z Genewy.

Podczas obrad grupy D. zajmującej się kryzysem demokracji, referaty wygłosili: dr. Czapek i prof. B. Kozak z Pragi, Parodi z Paryża i z Polski prof. Lutosławski, który starał się ustalić pojęcie narodu i państwa.

BĘDZIE BADANA ROLA ADWOKATÓW W UMOWIE ŻYRARDOWSKIEJ.

Niedawno adwokaci Józef Polikier i Stefan Urbanowicz zwrócili się do Rady Adwokackiej w Warszawie z wnioskiem o zbadanie ich postępowania w związku z zarzutami, podniesionemi pod ich adresem z powodu roli, jaką odegrali przy zawarciu układu między ministerstwem polską a akcjonarjuszami francuskimi Żyrardowa. Sprawą tą zajmował się Zarząd Okr. Warszawskiej Rady Adwokackiej. Rada Adwokacka postanowiła zwrócić się do dziekana, by wyznaczył specjalnego delegata dla dokładnego zbadania sprawy układu w Biskupicach, a w związku z tem rolę adwokatów, którzy reprezentowali polskich akcjonarjuszy.

CELNICY CHCIELI ZREWIDOWAĆ BAGAŻ P. BARTHOU.

„Echo de Paris" donosi o incydencie, jaki wydarzył się na granicy francusko-szwajcarskiej. Celnicy szwajcarscy pragnęli mianowicie poddać rewizji bagaż ministra Barthou. Kwestja ta została jednak pomyślnie zlikwidowana.

Wolał więzienie w kraju od sowieckiego raju.

Otto Mueller, socjalista wiedeński, podczas lutowych rozruchów w Wiedniu był jednym z przywódców powstańców socjalistycznych w osiedlu Marxhof, a po zgnieceniu powstania przez rząd austrjacki uciekł przez Czechosłowację do Bolszewji. Pisma sowieckie pisały, że władze sowieckie uciekinierów socjalistycznych z Wiednia przyjęły z „otwartemi rękoma".

Rzeczywistość bolszewicka nie przedstawia się jednak tak sielankowo, skoro po kilku miesiącach p. Mueller uciekł z Sowietów i wrócił do Austrji, oddając się dobrowolnie w ręce sprawiedliwości, gdyż jak twierdzi, życie w Sowietach tak jest przykre, iż woli najcięższe więzienie austrjackie, niż dalsze wegetowanie w strasznych warunkach bolszewickich. Rozprawa sądowa odbyła się w ubiegłym tygodniu, a surowy wyrok, skazujący go na 6 lat więzienia Mueller przyjął bez szemrania, rad iż szczęśliwie wyrwał się z Sowietów. (KAP).

Co słychać w Krakowie.

Poniedziałek 10: Mikołaja z Tolentynu, Feliksa i Pulcherji.
Wschód słońca 5.01, zachód 18.04.
Długość dnia 12 godzin i 48 min.
Wtorek 11: Prota i Jacka mm., Bożydara i Teodory.
Wschód słońca 5.02, zachód 18.02.
Długość dnia 12 godzin i 44 min.

—oo—

NIEDZIELA UPŁYNĘŁA w Krakowie pod znakiem względnej pogody, która skłoniła mieszkańców naszego miasta do opuszczenia murów i odbycia bliższych i dalszych przechadzek. Tłumy wyległy na planty, deptak i w najbliższą okolicę miasta. Odważniejsi odwiedzili lasek Wolski.

POLITECHNIKA LWOWSKA podaje wskazówki dla chcących studjować na tej uczelni: Kandydaci winni, po uprzedniem poddaniu się badaniu lekarskiemu, przedłożyć osobiście PP. Dziekanom podania o przyjęcie w dniach od 19 do 24 bm. zależnie od wydziału. Po tym terminie żadne zgłoszenia uwzględnione nie zostaną. Badanie lekarskie, któremu kandydaci winni poddać się na klinice Uniw. J. K. odbędzie się w dniach od 18 do 21 bm. zależnie od wydziału. Wpisy na rok I. wydz. rolniczo-lasowego są na razie wstrzymane.

Po dokonanem zgłoszeniu kandydaci mają odbyć egzamin kwalifikacyjny. — Szczegółowych informacyj udziela pisemnie Sekretarjat Politechniki lwowskiej (ul. Sapiehy 12) po otrzymaniu dokładnego adresu i opłaty w kwocie 10 gr.

PRZEDŁUŻENIE OKRESU BEZPŁATNEJ INSTALACJI TELEFONU. Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Krakowie zawiadamia, że okres bezpłatnego względnie ulgowego zakładania telefonów przedłużono do dnia 31 go października br. włącznie.

OFIARY SPORTU. Dnia 8 bm. między godziną 17 a 19 w czasie zawodów motocyklowych na boisku „Cracovii" ulegli nieszczęśliwemu wypadkowi zawodnicy Rudolf Breslauer z Katowic i Czesław Gębala zam. w Bronowicach Małych, w czasie gdy znajdowali się na wirażu. Wymienieni wskutek upadku z motocyklem na ziemię odnieśli lekkie uszkodzenie na ciele, a po zaopatrzeniu ich wzięli udział w dalszym ciągu w zawodach.

ZNOWU ZGINĄŁ APARAT RADJOWY. — Kaplan Wanda, lat 28, zam. przy ul. Bernardyńskiej 8 doniosła organom P. P., że dnia 8 bm. w godzinach wieczornych, nieznany sprawca — przy pomocy dobranego klucza lub wytrycha — dostał się do jej mieszkania, skąd skradł na jej szkodę aparat radjowy wartości 120 zł.

PRZEZORNY ZŁODZIEJ — JUŻ MYŚLI O ZIMIE. Richter Abraham, lat 42 kupiec, Paulińska 26, doniósł organom P. P., że dnia 8 bm. nieznany sprawca dostał się do jego mieszkania, zapomocą dobranego klucza lub wytrycha, skąd skradł 1 futro damskie perskie i 1 czapkę sobolową, wartość 700 zł.

SPRYTNA CYGANKA. Braciejowska Leonora, lat 19, św. Gertrudy 17 doniosła organom P. P., że dnia 8 bm. około godziny 12-tej nieznana cyganka w czasie wróżenia jej w bramie przy ul. Felicjanek 1, skradła jej z ręki 1 branzoletę złotą, wartości 200 złotych. Dochodzenia w powyższych sprawach w toku.

GROŹNY POŻAR wybuchł w domu H. Hilsberga w Rakowicach w ub. sobotę późnym wieczorem. Spalił się dach domu sporządzony z papy, oraz strych. Ogień powstał od niedopałka rzuconego na strych, który wypełniony był słomą i sianem. Pożar ugasiły straż pożarna krakowska wespół ze strażą z 2 pułku lotniczego. Strata wynosi około 700 zł.

—ooo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Poniedziałek: „Zwyciężyłem kryzys" (Gośc. występ M. Maszyńskiego).
Wtorek: „Domek z kart" (gośc. występ M. Maszyńskiego).
Środa: „Domek z kart" (gośc. występ M. Maszyńskiego).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: Buntownik (Vilma Banky).
WANDA: Eskimo.
APOLLO: Przedmieście (Wallace Beery).
SZTUKA: Lady Lou (Mae West).
UCIECHA: Nędznicy.
SŁONKO: I. Parada rezerwistów, II. Królewski sport.
PROMIEŃ: Brat djabła (Flip i Flap).
ADRIA: Królowa Krystyna, (Greta Garbo), Rewja.
BAGATELA: Dziewczę z gór. Na scenie rewja p. t. „Serce Krakowa".
ATLANTIC: Całuj mnie jeszcze.
KINO DOMU ŻOŁNIERZA. Od 10 do 13 bm.: „Piekło zazdrości"

—oo—

GOŚCINNE WYSTĘPY MARJUSZA MASZYŃSKIEGO. Dzisiaj w poniedziałek, na przedstawieniu popularnem, po cenach zniżonych, dana będzie tylko raz jeden w bieżącym tygodniu, doskonała komedja P. Vulpins'a „Zwyciężyłem kryzys" z gościnnym występem Marjusza Maszyńskiego oraz z pp.: Ankwicz-Szyjkowską, Kostecką, Kułakowskim, Kondratem, Modrzewskim, Pągowskim, Ruszkowskim, Staszewskim, Turskim, Woźniakiem, Wrońskim. — Jutro we wtorek komedja muzyczna Granichstädtena „Domek z kart" z pp.: M. Maszyńskim jako gościem, Z. Jaroszewską i K. Wyrwicz-Wichrowskim w rolach głównych.

Przylot braci Adamowiczów do Krakowa.

Dzisiaj w poniedziałek 10 bm. o godzinie 16 tej wylądują Bracia Adamowicze na lotnisku krakowskiem.

Kim są ci tak popularni dzisiaj bracia? — Przed 23 laty wyemigrowali z zapadłej wioski Wileńszczyzny, by szukać za oceanem lepszej doli. Osiedlają się w Ameryce i biorą się do pracy. Mijają lata: odradza się Niepodległa Polska, a w braciach rodzi się myśl, by jakimś czynem dać znać światu, że Polacy z Ameryki myślą o potędze swej starej, ukochanej ojczyzny. W tych czasach największym wyczynem było przekroczenie Atlantyku; i dwaj Bracia, **nie mając nic wspólnego z lotnictwem,** porywają się na wielkie dzieło: przelecieć Atlantyk w barwach Polski. Jest to wyczyn bezkonkurencyjny, bo **zrealizowany przez niefachowców bez treningu i bez należytego oparcia finansowego. Bracia Adamowicze, ludzie ciężkiej i mozolnej pracy, topią cały swój wieloletni dorobek w imprezie wątpliwej i bardzo ryzykownej.**

Pierwsza próba kończy się **niepowodzeniem.** Samolot zostaje uszkodzony, a lotnicy boleśnie poranieni. Lecz Adamowicze nie cofają się. — Przedsięwzięcie doprowadzają do końca i dnia **29 czerwca przelatują Atlantyk.** Zwycięstwo odnosi hart. Dziś cała Polska wita ich z entuzjazmem i podziwem, wszystkie miasta przyjmują ich owacyjnie. Niech i Kraków przywita ich tak jak na to zasłużyli. Witamy, przyjmujemy i gościmy obcych i wysoko postawione osobistości. Przyjmijmy raz serdecznie naszych skromnych rodaków! Niech wywiozą od nas najlepsze wspomnienie i niech nie rwalają za oceanem te nici jakie nas z nimi łączą.

Program przyjęcia lotników.

Dnia 10 bm. Lotnisko w Rakowicach. O godzinie 16 przylot i powitanie, oraz wręczenie honorowych odznak 2 p. lotn. zdobywcom Atlantyku.

Dnia 11 bm. zwiedzanie zabytków Krakowa i żupy Wielickiej. Dnia 12 bm. przedpołudniem zwiedzanie zabytków miasta. O godzinie 16-tej pożegnanie na lotnisku i odlot w towarzystwie samolotów Aeroklubu Krakowskiego do Katowic.

—oo—

Usunąć tramwaj z Rynku!

Otrzymujemy następujące uwagi z kół inteligencji: —

Wbrew poważnym zdaniom fachowców tak architektów i artystów, wypowiadających zdanie, że plac Marjacki w interesie kościoła i jego otoczenia powinien pozostać zamkniętym, jak i inżynierów, wykazujących, że odsłonięcie kościoła narazi go na zwiększone wstrząsy ruchu ulicznego i spowodować może dalsze nieobliczalne szkody, — prowadzi „I. K. C." swą kampanję o zaniechanie budowy wikarówki, choć jednak niedawno „Tempo Dnia", przybudówka „I. K. C." wołało o wzniesienie nowej wikarówki uzasadniając potrzebę istnienia tego budynku pustką, jakoby postała gdyby pozostawić na tem miejscu niezabudowany plac.

Motywem obecnie nowego „zdania „IKC." jest rzekoma troska o zewnętrzny wygląd kościoła Marjackiego. Tymczasem: „habent oculos et non vident". Nie widzą, i nie chcą widzieć rzeczy groźniejszej — **stałego niebezpieczeństwa dla zabytku, grożącego mu ze strony zwiększonego ruchu ulicznego,** zwłaszcza ze strony pojazdów ciężkich w pierwszym rzędzie tramwaju.

Deklamuje się o zachowaniu charakteru i piękna rynku krakowskiego i dlatego dopuszczono do zeszpecenia go na dziesiątki lat **„drutem pod kominami"**, dlatego w odległości kilku metrowej od kościoła marjackiego przebiegają równocześnie **dwie linje tramwajowe, budowane w tych czasach,** kiedy to radni miejscy przejeżdżali tramwajem od Hawełki do Wenzla.

Jeżeli „I. K. C-owi" rzeczywiście tak bardzo chodzi o „dobro" kościoła marjackiego, czemu nie wystąpi **za usunięciem z najbliższego sąsiedztwa tegoż kościoła obydwu linji tramwajowych?**

Tramwaj nr. 3 i nr. 6 zupełnie niepotrzebnie przebiega Rynkiem głównym. Stanowi niebezpieczeństwo dla ruchu ulicznego, przechodniów u wylotu ulicy Szpitalnej, oraz u zbiegu ulic Szczepańskiej i Sławkowskiej. Sam wlecze się przez Śródmieście, nie mogąc rozwinąć szybkości większej, godnej „kolei elektrycznej" i innym zawadza. **Wystarczy** obserwować ruch uliczny **zwłaszcza w dnie targowe.** Cudem tylko nie przyszło jeszcze do katastrofy u wylotu ul. Szczepańskiej i Sławkowskiej, lub u wylotu ulic Szpitalnej i Florjańskiej. Jeżeli linja nr. 6 ma łączyć Bonarkę z Salwatorem — należy ją skierować od **głównej poczty przez plac Dominikański istniejącą już trasą.** Kto jedzie na tej przestrzeni, nie potrzebuje zbaczać do Rynku. Jeżeli linja nr. 3 ma łączyć Rynek podgórski z dworcem towarowym należy skierować ją od głównej poczty **ulicą Potockiego do wylotu ul. Lubicz.** Tu trzeba poprowadzić linję nową na przestrzeni zaledwie kilkuset metrów ulicą Basztową od wylotu ulicy Lubicz, do wylotu ulicy Sławkowskiej. W ten sposób linja nr. 3 łączyć będzie Rynek podgórski z dworcem osobowym (obecnym i przyszłym) i dworcem towarowym. Wobec mniejszego ruchu na ul. Potockiego i Basztowej komunikacja tramwajowa odbywać się będzie sprawniej, a **tramwaj nikomu nie będzie zawadzał w śródmieściu.**

Nadto przez takie przełożenie trasy usunie się **niebezpieczeństwo dla kościoła marjackiego, z Rynku zaś znikną „ozdoby" w postaci zwisających drutów tramwajowych** i „artystycznie" powyginanych ramion słupów podtrzymujących przewody.

O ile zaś chodzi o linję nr. 1, także w śródmieściu niepotrzebną trzeba jej trasę skierować **ul. Podzamcze do ulicy Straszewskiego aż do wylotu ul. Piłsudskiego (Wolskiej).** W ten sposób istnieć będzie połączenie linji 1 z linjami 5 i 6 u wylotu ul. Zwierzynieckiej, z linją nr. 4 u wlotu ul. Piłsudskiego (Wolskiej) z linją nr. 2 u wylotu ul. Szewskiej, względnie linja nr. 1 może być przedłużona w miejsce dotychczasowej linji nr. 2 aż do Łobzowa. Natomiast usunie się tramwaj z **ciasnej ul. Grodzkiej, z Rynku głównego i z ul. Szewskiej,** nie nadającej się również do ruchu tramwajowego.

Jeżeliby zaś projektowana trasa była niewygodna, można ostatecznie pozostawić tramwaj w ul. Grodzkiej, aż do placu WW. Świętych i skierować linję nr. 1 ul. Franciszkańską i Straszewskiego aż do wylotu ul. Wolskiej, — (chociaż w tym warjancie niepotrzebne byłyby linje dwie wiodące ul. Franciszkańską).

Może obrońcy „piękna i tradycji" Krakowa z „Pałacu Prasy" zamiast niepotrzebnie zajmować się sprawą „wikarówki", już przesądzoną zajmą się tą kwestją **związaną ściśle z dobrem zabytkowego kościoła i pięknem Rynku krakowskiego. Zatem: usunąć tramwaj z Rynku głównego.**

Z.

—oo—

Kościół — do czego służy?

W sprawie „wikarówki" otrzymaliśmy obok wielu innych, charakterystyczny dłuższy artykuł z kół obywatelskich miasta. — Autor przemawia **w imieniu „szarego człowieka", tj. katolika widzącego w kościele przedewszystkiem dom modlitwy.** Zamieszczamy najważniejszy ustęp z tego artykułu, a to w tym celu, by p. p., którzy na czoło dyskusji o „wikarówkę" wysunęli wyłącznie estetyczny punkt widzenia i to jeszcze nieszczęśliwie, zechcieli wziąć pod uwagę najważniejszy dla katolika wzgląd: religijny. — Uw. Red. „Gł. N.".

„Potrzebie modlitwy szarego spracowanego człowieka sprzyja **cisza, spokój, zakątek... Dla**czegóż to pp. esteci pozwolili puścić **tramwaj** popod stare **witraże, ołtarze i drzwi,** arcydzieła ołtarzowego Wita Stwosza, polichromję mistrza Matejki Marjackiego kościoła, — dlaczego wtenczas nie wołali: „Precz z tramwajem i wszelkim ruchem wozowym, bo szary człowiek nie może się modlić przy **ustawicznym** huku, ryku aut i dzwonieniu!" — Dziś — **może** ci sami — chcą naoścież otworzyć bramę całkowitą na Mały Rynek i stokroć zwiększyć **zło** i niebezpieczeństwo grożące przesławnej Świątyni polskiej. Szary człowiek stawia „veto"! On musi zwyciężyć! Komitet kościelny z swym czcigodnym Ks. Archiprezbiterem na czele ma rację: wznowiony bowiem gmach wikarówki będzie przynajmniej **częściową gwarantką** ciszy, spokoju i bezpieczeństwa kościoła N. M. P. po myśli szarego człowieka, pragnącego modlić się".

Stanisław Syc.

Z Casablanca do Algieru.

W trzecim dniu turnieju lotniczego t. j. w niedzielę zawodnicy mają przebyć trasę z Casablanca do Algieru, wynoszącą 1056 kw. Opis tej trasy nad lądem afrykańskim zamieszczamy według relacji podpułk. B. J. Kwiecińskiego, sekretarza generalnego Aeroklubu Rzplitej, który przeleciał całą trasę turnieju lotniczego, zaznajamiając się z warunkami lądowania.

Z Casablanki lotnicy zdążają do Meknes, pozostawiając za sobą Ocean Atlantycki. Odtąd kierują się oni ponad północną Afryką ku Algierowi. Lot nad lądem afrykańskim stosunkowo jest znacznie łatwiejszy, niż nad Europą. Lotnik ma przed sobą **małą ilość objektów orjentacyjnych, lecz pewnych, niezawodnych.** Skoro natrafiło się na kolej, szosę, lub rzekę, z dużą łatwością można określić miejsce znajdowania się. Niestety warunki atmosferyczne w tych stronach utrudniają lot w dużym stopniu. Gorąco nie do wytrzymania, w powietrzu i na lądzie, w otwartym i zamkniętym samolocie.

Do Meknes z Casablanki lot odbywa się ponad terenem, który przypomina Europę pod względem kultury. Na trasie lotu napotyka się pięknie rozbudowane europejskie małe folwarki i ziemię żyzną, doskonale nawodnioną. Niewielki ten etap 201 klm. przebywa się szybko.

Trasa z Meknes do Sidi-Bel-Abbes wynosi 473 km. i jest bardzo urozmaicona. Już po kilkunastu minutach lotu z Meknes lotnik obserwuje z zaciekawieniem najbardziej marokańskie miasto Fez, rozrzucone malowniczo na stokach płaskowzgórza. Na horyzoncie na południu w blaskach słońca po przez przeraźliwie czyste powietrze zarysowuje się łańcuch gór średniego Atlasu. Wkrótce potem miasto Taza a za niem krajobraz po raz pierwszy typowo afrykański: **bezludna pustynia, ciągnąca się po przez zgórą 100 km.** Brak oznak ludzkiego życia i istnienia, wszędzie piasek. Przymusowe lądowanie w tym terenie nie należy do przyjemnych. Pechowca czekałby niechybnie marsz wśród piasków i upału przez 20 do 30 km. do najbliższego osiedla. Następnie lotnik zbliża się do granicy Marokka i Algieru. Różnica jest widoczna z lotu. **Algier w oczach lotnika to Europa w największym rozkwicie z wielką ilością świetnych, dużych szos, linij kolejowych z wielką kulturą rolną, winnicami i pięknemi fermami.** Prawie nigdzie nie widać biednych osad tubylczych. Wkrótce ukazuje się Sidi—Bel—Abbes, wielka osada francuska i centrum afrykańskiej turystyki.



Podajemy dla przypomnienia mapkę z zaznaczoną trasą lotu challengeowego, biegnącą zygzakami przez wiele krajów: 2 części świata.

Z Sidi—Bel—Abbes do Algieru 382 km. w linji powietrznej. Lotnikowi towarzyszy nadal widok pięknej krainy, który się rozpoczął przy przekroczeniu granicy Algieru. Pod samolotem w dole teren typowo podkarpacki: góry ciągną się poprzecinane szosami i koleją.

Dłuższy czas leci się wzdłuż pięknej rzeki Cheliff, płynącej jakby w dużej kotlinie. Za chwilę wzrok lotników upaja się przepięknym widokiem na zarysowujące się woddali na północy Śródziemne morze. Jest to **oznaka zbliżającego się Algieru.** Po drodze mija się centrum lotnictwa francuskiego w Algierze miasto Blida. Przed lotnikiem rośnie coraz większa tafla morza śródziemnego. Algieru jeszcze nie widać. Nagle, po chwili, wyłania się on przed lotnikiem z poza skał i gór, łącząc w sobie piękno olbrzymiego miasta z obok wyrastającemi górami i wielką zatoką błękitnej wody.

W Algierze zawodnicy challengeowi kończą trzeci etap. Mniej więcej jest to połowa ogólnej drogi. **W Algierze czeka zawodników nocleg i jednodniowy wypoczynek.**

Radjo.

Programy stacyj radjowych.

Wtorek, 11 września 1934.

Kraków, (304,3) G.: 6,45 Audycja poranna z Warszawy i Lwowa: 7.50 Koncert reklamowy 11.57 Sygnał czasu, hejnał: 12.03 Transmisje z Warszawy; 12.10 Płyty; 12.45 Transmisja z Warszawy: 13.05 Płyty; 15.30 Transmisja z Warszawy; 15.20 Komunikaty lokalne; 15.45 Transmisje z Warsz. i Łodzi; 17.35 Płyty; 17.50; Skrzynka techniczna: 18.00 Poradnik turystyczny; 18.10 Wiadomości bieżące; 18.15 Transmisja z Warsz.: 19.30 Płyty; 19.45 Progr. na dzień następny; 19.50 Wiadomości sportowe z Warsz.; 19.56 Lokalne wiadomości sportowe; 20.00 Transmisje z Warszawy i Lwowa: 22.00 Koncert reklamowy: 22.15 Transmisja z Warsz. 22.45 Odczyt w języku angielskim: „Polska w ostatniem 15-leciu"; 23.00 Transmisja z Warszawy.

Lwów, (377.4) G.: 7.40 Zapowiedź programu w wykonaniu „Wesołej trójki"; 12.05 „Silva rerum" i repertuar teatrów; 15.35 Lwowskie wiadomości ekonomiczne i giełda zbożowa; 18.00 Lwowski biuletyn turystyczny; 18.05 „Przez jary Dniestrowe do Chocimia"; 22.15 Wieczór literacki: 22.45 „Lwów emporjum handlowe ziemi Czerwińskiej".

Warszawa, (1345) G.: 6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze": 6.58 Gimnastyka: 7.15 Dziennik poranny: 6.50. 7.08, 7.25 Muzyka poranna z płyt; 7.35 Chwilka pań domu: 7.40 Zapowiedź programu ze Lwowa: 7.50 Koncert reklamowy: 11.57 Sygnał czasu: 12.00 Hejnał, 12.03 Wiadomości meteor.; 12.05 Codz. przegląd prasy: 12.10 Płyty 12.45 Audycja dla dzieci: 13.00 Dziennik południowy: 13.05 Płyty; 15.30 Wiadomości o eksporcie polsk.: 15.35 Przegląd giełdowy: 15.45 Koncert: 16.45 Skrzynka pocztowa: 17.00 Etjudy symfoniczne; 17.25 Pogadanka społeczna z Łodzi: 17.35 Płyty; 17.50 Skrzynka pocztowa techniczna: 18.00 Wiadomości rolnicze: 18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy; 18.15 Koncert: 18.45 „Wybuch wojny — wspomnienia osobiste": 19.00 Recital śpiewaczy; 19.20 Pogadanka aktualna: 19.30 Muzyka salonowa: 19.45 Program na dzień nast.: 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Płyty; 20.15 Wieczór literacki ze Lwowa: 20.45 Dziennik wieczorny: 20.55 Jak pracujemy w Polsce: 21.00 „Czar Jawy": 22.00 Koncert reklamowy: 22.15. 23.10 Muzyka taneczna; 22.45 Odczyt w języku angielskim z Krakowa; 23.00 Komunikat o Turnieju Lotniczym w językach obcych; 23.05 Wiadomości meteorologiczne.

Katowice. (395,8) G.: 15.35 Wiadomości gospodarcze; 18.00 „Nieprzyjaźń między zwierzętami"; 20.00 Pogadanka z działu „Gospodyni śląska"; 22.45 Szkic liter.

Humor.

Tak zwykle bywa... A. — ...i wkrótce po naszym ślubie wybuchła wojna.

B. — Tak, tak zwykle bywa.

I. C. HRONSKY. 13

Palec boży.

Hm, w Malinowej nawet kościoła niema, a tem mniej doktora! A do miasta jakże pójdziesz? Jeszcze nie było Katarzyny, ale śniegu nawaliło już tyle, co na Wilję, nie wnet się droga wyrobi. Karczmarzowi skończyła się okowita, już trzy dni biega po wsi, a nikogo nie może namówić na furmankę. Ktoby się odważył? — Żeby zginąć w zaspach, na trzy siągi wysokich? Daremnie godzi, — dziś, jutro nie będzie miał co mierzyć, bo tej odrobiny nie może rozrzedzać, tak do nieskończoności, ale biega daremnie, nie da się nikt namówić, choćbyś mu złota na pół wozu obiecał. — Hm, nikt się nie spodziewał, że na Katarzynę już będzie Malinowa przywalona, jak kiedyindziej ledwie na Boże Narodzenie bywało. — Tak jakże iść? — Werona pobiegła do domu, jeszcze od łońskiego roku miałby gdzieś być proszek, kiedy Stefuś był chory, ale darmo się naszukała, nie było. Pokazało się, że Stefek wylizał wszystko, nawet pudełko zjadł, gdy ozdrowiał, chociaż, póki był chory, nie chciał proszku ani z miodem kosztować.

— Bez doktora to nie da rady, — wyrzekła Ulina, kiedy już ziele nie pomagało żadne.

— Ale jak iść?

Weronie zaświeciła nowa myśl. — Saniami nie, wozem nie, z tem się nie da przebrodzić, ale człowiek, rozumniejsze stworzenie, łatwiej obejdzie i przez pola przejdzie, tylko dzieci trzeba odnieść. Może się i chodnik znajdzie dla pieszego, jeno koszyk na plecy, a będzie po kłopocie: miasto przecie nie na drugim końcu świata.

Ano tak. Marcin był wnet gotów, no ojciec jakżeby oddał Stefka na cudzą opiekę? — Wystroił się sam. Prawda, Katrena przygotowała wnet i Macieja. Dzieci pookręcali w co się jeno dało, że nie było odróżnić można, które jest on, a które ona, wsadzili do koszów, na nieprzewidziany przypadek zabrali ze sobą i Zuzkę i poszli.

Ondrej i Maciej nie rozmawiali ani w tej to smutnej doli, ale statecznie torowali drogę naprzemian brodząc przez śnieg. Gdy się pierwszy zatrzymał, domyślił się drugi, co jego powinnością i dalejże on naprzód do śniegu. Droga nie była nazbyt zła, chodnik już trochę poznaczony, ale saniami ledwieby się tędy ruszył, miejscami musieli obchodzić i drogi nadrabiać.

— Dobrze nam Werona poradziła, — przyznawał Ondrej, gdy doszli do miasta. — Drogę się da zwyciężyć, a ludzie nie będą przynajmniej mogli gadać, że nie miał się kto starać o dzieci.

Lekarz pocieszył ich, że dzieciom się tylko trochę żołądki popsuły, ale niebezpieczeństwo nie grozi żadne. Za dzień będzie wszystko w porządku, — mówił — ale Ondrej nie chciał mu wierzyć tak całkiem, bo na cóż temu apteka, komu nic nie jest?

Zaczem pobiegł do lekarza, Zuzka tymczasem dzieci pookrywała w kożuszki i ręczniki, a kiedy powrócił, kłębki buch do kosza, kosz na plecy i wio w powrotną drogę.

Drogą szli starym porządkiem, raz jeden, raz drugi na przedzie, milczano, bez słóweczka.

Aż przy cekowskim potoku przyszło Andrejowi na myśl odezwać się, bo Stefek coś bardzo cichutko siedział w koszu:

— Stefuś, czy spisz?

Stefuś nie odpowiedział.

Prawie on był na przedzie i zatrzymał się chwilkę, tyle co na zapytanie doszedł go Maciej.

— Stefuś, dziecko moje, — śpisz? — powtórzył raz jeszcze.

— A tu masz z Maciejowego kosza przyszła odpowiedź.

— Nie śpię, dziadziu...

Ondrej się przeląkł.

— Stefuśko, a gdzieżeś ty? — i nagle stanął, jakby przymarzł.

— Tu jestem, dziadusiu, — odezwał się znowu z Maciejowego kosza.

I Maciej się zatrzymał.

Zawołał na małą Kasię i prawdziwie i ona też była przemieniona, też w drugim koszu.

— Boże dobry, to omyłka, — zamyślił się Ondrej. — albo myśmy kosze zamienili, albo Zuzka zamieniła dzieci, ale że nie są każde na swojem miejscu to jasne.

Chwilę stali zacudowani we wysokim śniegu i jak już dawno nie, spoglądali sobie okiem w oko. — Co robić? Przyszło albo zamienić koszyki, albo dzieci... hm, że też to się tak musiało przygodzić.

Ondrej zmięknął pierwszy.

Skurczył ramiona, rzucił okiem pod nogi i rozłożył ręce.

— No widzisz, Macieju, daremnieśmy się spierali przez tyle roki, nie trzeba tak było. Pan Bóg to chciał inaczej... Te dzieci to palec Boży — jako to powiadam, jak się tylko porodziły, bo — jedno wam, jedno nam — a myśmy się darmo spierali, to już będzie inne nasienie... Brat i siostra, prawdziwy brat i prawdziwa siostra, da Bóg, będą i żyć tak, a co myśmy wyprawiali to było nadaremnie. Musimy zapomnieć, Macieju, to, co było...

Maciej też skurczył ramiona i pokręcił głową i baranicą.

— A czy ja byłem temu kiedy przeciwny?

— Zapomnijmy o tem, Macieju.

— A czy ja na to zważam?

— Bóg ci błogosław, Macieju!

— Ja nie zważam, ja nie...

Obrócili się i szli dalej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Krajobraz, podróże, turystyka.

Zurich, metropolja Szwajcarji.

(Z wycieczki motocyklowej).

Berno jest od szeregu lat nominalnie tylko stolicą Szwajcarji, całe zaś życie umysłowe, naukowe, handlowe, sportowe i międzynarodowe skupia się w sympatycznej metropolji: Zurichu. Predystynuje go na to stanowisko przedewszystkiem centralne położenie w punkcie węzłowym najważniejszych linij kolejowych. Krzyżują się tu szlaki: Lyon — Genewa — Zurich — Monachjum, Berlin — Stuttgart — Gotthard — Milano, Nadrenja — Bazylea — Zurich — Włochy i bardzo przez cudzoziemców uczęszczana kolej: Nadrenja — Zurich — Engadin. Z Polski przez Wiedeń — Innsbruck też wjeżdża się przedewszystkiem do Zurichu. Berno zaś, jako położone zupełnie na uboczu, nie może siłą faktu odgrywać głównej roli w ruchu handlowym i pasażerskim. Cóż dziwnego, że nazwano Zurich miastem obcych, skoro przez tak uczęszczane szlaki z północy na południe i ze wschodu na zachód przewalają się tysiące obcokrajowców. Ogromne lotnisko Zurich — Dubendorf ma większy ruch niż oba lotniska Berna i Genewy razem wzięte, liczbę gości zaś liczą o 50 proc. wyższą rocznie niż we wszystkich większych centrach Szwajcarji.

Zurich jest miastem handlowem, posiada słynną ogromną giełdę, a na 8 wielkich banków, połowa przypada na Zurich. Miasto to wykazuje 1/5 do 1/8 całego ruchu pocztowego, telefonicznego i telegraficznego, we wkładach i papierach wartościowych przewyższa kilkakrotnie inne duże miasta razem wzięte.

Metropolja Szwajcarji jest wybitnem miastem nauki, wyższych zakładów, a więc naukowych i wychowawczych: słynna technika, obserwatorjum astronomiczne, instytut leśnictwa i rolnictwa, przyrodniczy, fizyczny, chemiczny, laboratorjum maszyn, — mają sławę światową i ściągają setki studentów ze wszystkich kulturalnych krajów. Tolerancja religijna, narodowościowa i liberalizm szwajcarski czyni życie i naukę miłą i niczem nieskrępowaną. Dzielnice willowe ciągnące się dziesiątkami kilometrów nad jeziorem zurichskiem wśród ogrodów są siedzibą wielu rodzin cudzoziemskich, które na stare lata lub dla kształcenia dzieci osiedliły się tu na stałe.

Zurich, zwany miastem ogrodów, ma rzeczywiście wymarzone położenie: otoczony wzgórzami i lasami, pobudowany tarasowato nad długiem jak fjord jeziorem, patrzy na dalekie, śniegiem ukoronowane Alpy. Z pobliskiego wzgórza Utliberg rozciąga się piękny widok na krainę jezior i gór, wieczorem na morze świateł, — jakie tworzy ćwierćmiljonowe miasto wraz z nieprzerwanie ciągnącemi się przedmieściami.

Już odrazu po przyjeździe turysta wpada w główną arterję miasta, Bahnhofstrasse, skupiającą najelegantsze sklepy i największy ruch, a prowadzącą od dworca wprost na jezioro, usiane białemi statkami, które kursują stale wzdłuż miejscowości nadbrzeżnych. Wokół jeziora prowadzi nietylko malownicza szosa - autostrada, ale szereg parków, plant i kwietników. Nie potrzeba chyba dodawać, że czystość i porządek są wzorowe, a uczciwość Szwajcarów przysłowiowa.

Dodajmy jeszcze walory Zurichu jako siedziby muzyki, doskonałych koncertów, teatrów, jako siedziby sanatorjów, szpitali, sław lekarskich, jako ośrodka życia zasobnego i pogodnego o zabarwieniu międzynarodowem, — a dojdziemy do wniosku, że jest to rzeczywiście jedno z najmilszych miast Europy dzięki swojej wszechstronności i malowniczości.

W roku bieżącym program letni imprez i zjazdów w Zurichu został rozszerzony i udoskonalony. W dniu 7-go czerwca br. otwarto na Mythenquai nad jeziorem wielką wystawę ogrodniczą, zwaną krótko „Zuga" (Züricher Gartenaustellung). Na przestrzeni około 35.000 m.² stworzono przepiękny park pełen krzewów i kwiatów, przecięty kolejką, przewożącą zwiedzających, minjaturową Zügabänchen, która przekracza nawet 40 metrowy tunelik! Na obszernej łące odbywają się co kilka dni popisy artystycznoludowe. Nie brak oczywiście restauracji, lodziarni i cukierni z muzyką.

Najnowszą atrakcja Zurichu jest **świeżo otwarte kąpielisko „Wellenbad", podobne** do Budapeszteńskiego Gellertbadu. Urządzone w przepięknem położeniu, na stoku góry Zurichberg, posiada basen 50 mtr. długi z trampolinami i sadzawką dla dzieci. Woda odczyszczana chemicznie, jest elektrycznie podgrzewana, tak, że ma stale temperaturę 20—22 stopni. Dwa razy dzienie zapomocą specjalnych maszyn wytwarza się **sztuczne fale morskie, dochodzące do 1 mtr.** Obszerna plaża piaszczysta, cienisty park, cukiernie i galerje dla gości dopełniają komfortowej całości. W lecie mieszkańcy Zurichu spędzają całe dnie w nowem kąpielisku, które w kilka minut osiągają z centrum autobusami lub specjalnym wyciągiem linowym.

Z końcem czerwca odbywał się w Zurichu **kongres sanitarny, przy udziale 150 delegatów wielu państw,** rozpatrujący kwestje ogrzewania, wietrzenia, wyszkolenia pielęgniarskiego, tłumienia hałasu ulicznego, kąpieli słonecznych, budowy najmodniejszych tarasów.

7-go lipca na malowniczem jeziorze zapowiedziano regaty wioślarskie w 25-lecie klubu, przy udziale łódek, gondoli i oświetlonych wieczorem statków. Takie „Nachtfest" jest ulubionem świętem młodzieży. Przy tej okazji odbywają się obrazy świetlne, ognie sztuczne, bale i koncerty w pięknej Tonhalle.

Lipiec był w Zurichu widownią turniejów wojskowych i szachowych oraz zjazdów naukowych, a to gospodarczego i radjologicznego. Pierwszy zgromadził przedstawicieli 16 krajów pod egidą profesorów uniwersytetu i dyskutował nad zagadnieniami leśnictwa, gospodarstwa rolnego i pastwiskowego, — na drugi zapowiedziano 400 referatów przy 1100 uczestnikach i udział słynnej uczonej Marji Curie Skłodowskiej, nie przypuszczając, że nie dożyje już tych dni.

Wielkiem świętem narodowem Szwajcarji jest dzień 1-go sierpnia, obchodzony na pamiątkę ukonstytuowania republ. związkowej w r. 1291. Odbywają się wówczas przedstawienia ludowe na wolnem powietrzu, strzelanie, ognie sztuczne, koncerty, a na wszystkich najwyższych szczytach wolnej Szwajcarji płoną pochodnie. Ma to być widok przepiękny i podniosły.

Wpadliśmy do Zurichu w powrocie do Polski na kilka dni, skurzeni, zmęczeni drogą i upałem. I znowu spotkaliśmy się, jak zwykle z wielką gościnnością i serdecznością. Konsulat polski (z konsulem honorowym Szwajcarji), radjo, centrala propagandy i dawni znajomi Szwajcarzy zajęli się nami ze szczerą radością. U nich **przyjmowanie cudzoziemców jest pierwszym i najważniejszym obowiązkiem.** Wszyscy podziwiali i fotografowali malutkiego Harleya, który stał sobie przy Bahnhofstrasse wśród największego ruchu autokarów i tramwajów z równym spokojem, jak nad brzegiem morza czy w lesie.

Upał lał się z nieba na Zurich, upał towarzyszący nam już od Lugano, w Alpach i Bernie. Pod jego tchnieniem kwitło bogactwo czerwonych róż, ulubionych kwiatów Zurichu. Pełno tego zapachu w mieście i nad jeziorem, pełne kwiecia po straganach, w rękach pań i dzieci.

Rosną bujne i zdrowe na tej pięknej i wolnej ziemi, gdzie ludzie uśmiechają się do obcych jak do swoich i gdzie każdy człowiek jest drugiemu bratem.

Nietylko zakłady, turystyka i urządzenia są międzynarodowe, — ale panuje tam duch postępu, duch człowieczeństwa i współpracy ludów. I jak poszczególne kontrasty natury, tak rozmaite pierwiastki ogólno ludzkie złożyły się na harmonijny i pożyteczny całokształt tego nawskroś europejskiego miasta.

MARJA SANDOZ.

Loty w stratosferę pasją rodziny Piccardów.



Na zdjęciu widzimy prof. Jana Piccarda, brata sławnego pioniera lotnictwa stratosferycznego oraz jego żonę Janinę, zajętych badaniem aparatów, mających im posłużyć przy locie w stratosferę, jaki zamierzają podjąć w bieżącym miesiącu w Detroit w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Z nad lesistych brzegów Brdy.

Między Bydgoszczą, jako punktem południowym, a Tucholą, jako północnym, rozciąga się obszar przejściowy między Poznańskiem a Pomorzem. Przejście to — pod każdym niemal względem — jest niezwykle łagodne i nieznaczne. Geograficznie Bydgoszcz z okolicą ciążą poważnie ku Pomorzu — był nawet rozpatrywany projekt przeniesienia stolicy Pomorza do Bydgoszczy — narazie zdaje się być ta sprawa nieaktualna.

Na terenie tym faliste ziemie Wielkopolski wyrównują się zwolna, gdzieniegdzie pokrywają się lasami, dalej zaś ku północy przechodzą w gęste bory tucholskie.

Przez okolice te płynie wartko rzeka Brda, przewijając się wśród ciemnych lasów, to znów tworząc urocze doliny, gdzie u jej brzegów rozłożyły się malownicze miasteczka i zasobne wioski. Ziemia tu różnej dobroci: są wielosetmorgowe piachy, które zaliczyć właściwie można do nieużytków, są obszary świetnego czarnoziemu. Ponieważ niema tu jednak takiego rozdrobnienia ziemi, jak np. w Małopolsce, a gospodarz posiada kilkadziesiąt do kilkuset morgów (magdeburskich) roli ludność wiejska dość dzielnie przetrzymuje okres zalonego spadku cen produktów rolnych, jaki mieliśmy w ostatnich latach. Wobec tego zaś, że cena zboża poszła nieco wgórę, otucha wstępuje w serce i nadzieja rychłego końca kryzysowych lat.

Mieszkańcy tych stron nie mają tego temperamentu i ruchliwości, co sąsiedni Wielkopolanie; przeważa flegma, ostrożność, namysł, oszczędność i gospodarność. Pozatem jedna cecha, wspólna podobna wszystkim Polakom — pieniactwo. Dwu gospodarzy okolicznej wioski procesowało się ostatnio o oczyszczenie rowu granicznego. Sprawa znalazła się przed sądem. Po wyroku skazany odwołał się; sprowadził osobną komisję meljoracyjną, wziął adwokata i w apelacji sprawę wygrał. Koszta wzrosły tymczasem do 800 zł.... Chodziło przecież tylko o oczyszczenie rowu.

Takie uporczywe procesowanie się nie świadczy wszakże o biedzie, jeśli można na takie głupstwa wyrzucać setki złotych.

Kupiectwo okolicznych miast i miasteczek zależne jest od wsi, od jej siły płatniczej. Z powodu pogorszenia się sytuacji pod tym względem w ostatnich latach, kupiectwo narzeka na kryzys. Jest jednak ogromna różnica między ludnością wiejską tych stron, a np. Małopolski. Gospodarz tutaj spowodu braku gotówki musi wprawdzie ograniczyć swe zakupy, jeśli jednak zdecyduje się na kupno, wtedy wybiera towar dobry, trwały, choć nieco droższy, a nie — tandetę, którą „tanio" zaopatrują kupcy żydowscy w Krakowie wieś zachodniej Małopolski. To też kupiectwo tutejsze pracuje solidnie, uczciwie, a konkurent żydowski nie miałby tu co robić.

Ciekawym objawem jest, że władze administracyjne tutejsze starają podciągnąć się pod względem sprawności i aktywności do rytmu i przyzwyczajeń miejscowych. Unika się bezdusznej i nieżyciowej interpretacji niektórych paragrafów, a interwencja sądów w spornych sprawach oczyszcza atmosferę ku powszechnemu zadowoleniu. Niejeden urzędnik skarbowy, celny czy inny spotkał się w sądzie z potępieniem swego postępowania i z surową naganą.

W niektórych wioskach (jak również w Bydgoszczy) spotyka się element niemiecki. Współżycie Polaków z Niemcami jest dość poprawne. Ludność niemiecka opanowała język polski bardzo dobrze, w imię jednak jakiejś solidarności posługuje się nim niechętnie. Na ulicach, w sklepach, Niemcy mówią swym językiem, co nie wzbudza zresztą sensacji, gdyż każdy Polak tutejszy zna także język niemiecki. Zato wieś polska odniemcza się w rekordowem tempie; ludność mówi z dnia na dzień poprawniej po polsku. Młodzież kilkunastoletnia (nie mówiąc o dzieciach) wogóle nie zna niemieckiego, z powodu czego ubolewają starsi, bo język niemiecki zawsze się może przydać. Nauka zaś niemieckiego w szkole powszechnej jest niedostateczna; dzieci uczą się dziwnego akcentu i jeszcze dziwniejszej wymowy (tzw. galicyjskiej), wzbudzającej powszechny śmiech. Rodzice ci łowi zmuszeni są zatem sami zabrać się do nauczania dzieci tego języka.

Ludność niemiecka stoi jednak twardo przy swej mowie i zwyczajach.

Narazie nie zanosi się na jej spolszczenie. — W Bydgoszczy istnieją księgarnie czysto niemieckie, wystawiające „najnowsze nowości" z wydawnictw Rzeszy; z kiosków na ilustracjach niemieckich szczerzy zęby w uśmiechu kanclerz Hitler, co jednak nikogo ani ziębi ani nie parzy. Tolerancja pod każdym względem podziwu godna, coś zupełnie odmiennego, jak w Gdańsku wobec polskości..

— Czy w Bydgoszczy niema bezrobotnych? — zadawałem sobie pytanie, gdy przyjechałem rankiem do tego miasta. Dworzec sympatyczny, bez chmary podejrzanych typów i wyrostków (jak w kochanym Krakowie), na ulicach przechodnie, porządnie ubrani, zadziwiający brak żebraków. Na Starym Rynku wysiadłem z tramwaju z kilkoma walizkami i napróżno rozglądam się za kimś, kto pomógłby mi przenieść je do autobusu. Zaczepiam wreszcie jakiegoś młodego człowieka, odzianego w bluzę roboczą. Proszę go o pomoc.

— Panie, ja nie biedny, nie będę nosił — pada odpowiedź..

Musiałem wziąć taksówkę.

Och, jaka ta Bydgoszcz harda!

Kończąc koespondencję trzeba kilka słów poświęcić pogodzie. Zpowodu bliskości morza, pogoda jest tu dość niestała. Ma to dobrą stronę, że ulewy nie trwają długo: niebo przeciera się szybko i słońce złoci się na błękicie niebios. W parę godzin później jednak może znów niespodzianie spaść deszczyk... Obecnie po dłuższej szarudze, mamy pogodę słoneczną, która oby utrzymała się jaknajdłużej.

KONRAD NAWRA.

Ilu zagranicznych turystów zwiedziło Polskę.

Podczas gdy na ogólną liczbę 240.000 cudzoziemców, którzy w 1933 r. otrzymali wizy na przyjazd do Polski, **Niemcy i Austrjacy stanowią 160.000,** tj. dwie trzecie ogółu, przybysze z innych krajów są w Polsce mniej liczebni. Ogólna liczba wiz (4.504) dla obywateli francuskich jest niższa, niż dla obywateli rumuńskich, ale w tej liczbie jest wyższa liczba wiz pobytowych (2.408), podczas gdy wizy tranzytowe wynoszą 2.096. Rumuni otrzymali wprawdzie ogółem 11.901 wiz, ale zaledwie 2.383 osoby wizy pobytowe, większość (9.513) stanowią wizy tranzytowe. Mieszkańcy Belgji otrzymali 1246 wiz, w czem 732 pobytowych, Włosi 1.039 wiz, w czem 538 pobytowych. **Najrzadziej pojawiają się z narodów romańskich Hiszpanie i Portugalczycy.** W roku 1933 obydwa te kraje otrzymały 31 wiz, w czem 25 wiz pobytowych. Obliczając wizy tranzytowe widzimy, że ze wszystkich krajów romańskich w Europie przybyło do Polski na pewien czas w 1933 r. niewiele ponad 6.000 osób.

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Hołeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Feska.